

BIURO

bezpłatnej porady
prawnej dla ubogich
prenumeratorów
„Obrony Ludu“
jest
otwarte codziennie
rano i popołudniu,
ul. Piłarska 13.

Redakcja i admini-
stracja znajduje się
w Krakowie,
ulica Piłarska 13.

OBRONA LUDU

wychodzi w każdą niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po
bazyli od wiersza
półtowego w jednej
szpalce.

Wszystkie listy i
prezjadze przesyłać
należy pod adresem:

Administracja
„OBRONY LUDU“
KRAKÓW,
ul. Piłarska 13.

Kosztuje:

W Galicji i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 10 halerczy (5 centów).

Należytość płaci się z góry
rocznie lub półrocznie.

Bojkot Austriackich towarów w Turcji.

Jesteśmy świadkami niezwykle, wytrwałej i zawziętej walki na polu ekonomicznym, jaką wydała i prowadzi Turcja przeciw Austrii a to „bojkotowaniem“ towarów austriackich. To słowo obce „bojkot“, które się przyjęło w naszym języku, znaczy rozmyślne omijanie i unikanie kogoś lub czegoś. Bojkotować jakąś osobę znaczy unikanie tej osoby, zerwanie z nią wszelkich stosunków i rozmyślne nie poznawanie jej, gdy się z nią gdziekolwiek spotka. Bojkotować n. p. Karczmę znaczy zupełnie do niej zaprzestać chodzić. Bojkotować czy rzemieślnika czy kupca znaczy u nich nic nie zamawiać i w ich sklepach nic nie kupować. Bojkot jednak może się stać tylko wówczas szlachetnym w swych skutkach gdy jest powszechnym i wytrwale prowadzonym. Bojkot prowadzony tylko przez jakąś małą garstkę, lub chwilowo, bojkotowanemu nie a przynajmniej bardzo mało zaszkodził. Jak można pojedyncze osoby, pojedynczych czy rzemieślników czy kupców i ich sklepy bojkotować, tak może cały kraj i całe państwo bojkotować drugi kraj i drugie państwo. Bojkot ze słusznych pobudek jest moralny i uzasadniony i jest bardzo dotkliwą karą dla bojkotowanego.

Taki właśnie bojkot prowadzi obecnie Turcja przeciw towarom austriackim, co ma być ukaraniem Austrii za przyłączenie Bośni i Hercegowiny. Turcja zaprzestała sprowadzania wszelkich towarów z Austrii a Turcy u siebie sklepy, gdzie są wyroby i towary austriackie, omijają jakby zapowietrzone. Co więcej, towarów przychodzących z Austrii do Turcy nie można nawet wylądować, gdyż żaden Turzek, choćby za sowiłą zapłatę, nie da się do tej roboty namówić i nająć. Jeżeli się zaś zważy, że fabrykanci i wielcy kupcy austriaccy mieli w Turcyi doskonały zbył na swe towary i to za dziesiątki milionów, to się zrozumie, jak olbrzymie straty ponosi przemysł austriacki przez bojkot Turcyi. Ten bojkot trwa zaledwie parę tygodni a już przemysłowców austriackich ogarnia poprostu rozpacz, gdyż niejednemu z nich grozi już zupełne bankructwo, jeśli bojkot przeciągnąłby się na czas dłuższy. Również się rozumie, dlaczego Anglja, czerpiąca swe bogactwa tylko z przemysłu udaje przyjaciółkę Turcyi i

dlaczego podsycą bojkot i wrogię usposobienie Turcyi dla Austrii. Ot Anglja korzysta ze sposobności by wyprzeć z Turcyi towary austriackie i zasłabić je swoimi. Turcy austriacki przynębniony jestem niespodziewanym bojkotem, przynębniony bo się łatalnie odbija na dochodach państwowych, na wewnętrznym dobrobycie państwa i tysiące robotników może pozabawić pracy i zarobku. Czy zaś Turcyja słusznie lub nie bojkotuje przemysł austriacki pozostawiamy na razie nasze zapamiętanie na boku, to jednak z całą siłą zaznaczyć musimy, że Turcyja nam Polakom dała porządną lekcykę, dała nam zdumiewającą a zarazem nas zawstydzającą przykład, jak się prowadzi bojkot, jeśli ma być skuteczny! I myśmy za straszne krzywdy, jakie wyrządzą Prusacy narodowi polskiemu, za barbarzyńskie ustawy uchwalone za wytepienie i zniszczenie Polaków, postanowili bojkotować towary pruskie, ale czyśmy co zrobili? Prawie że nic! Kupcy nasi, jak dawniej tak i teraz sprowadzają towary z Prus a niby patriotyczna publiczność polska na hańbę swoją uczeszcza właśnie do sklepów, gdzie są prawie wszystkie towary pruskie. Zapalamy się szybko jak słoma ale też i gaśniemy szybko jak siomał! Taki to słomiany nasz patriotyzmy! Brak nam stałości charakteru, brak wytrwałości a co najsmutniejsze brak dumy narodowej! Prusak kopnął nas brutalnie, przyłożył nóż do naszego gardła, myśmy jękneli z bólu i oburzenia — ale i na tem koniec! To sobie też Prusak kpi z nas, drwi sobie z takiego bojkotu jak nasz i z takiego niedołęztwa jak nasz! Z kiwania palcem w bucie nitk! sobie nie robi, a tem mniej — Prusak. Kiedy niedawno posel k. Szpönder umieścił gorącą odezwę w „Głosie Narodu“ zachęcającą do bojkotowania a więc do omijania portów pruskich B r e m y i H a m b u r g a to ani jedno pismo polskie nie przedrukowało tej odezwy. A przecież rok rocznie emigranci polscy zawożą Prusakom co najmniej 10 milionów kor! Bojkot może się stać straszniejszą bronią od bomb i brąningów ale trzeba go tak prowadzić, jak go Turcy teraz prowadzą. Oby przykład Turków podziałał na nas skutecznie.

As.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Po parunioowej przerwie zebrał się znowu parlament ubiegłego tygodnia we czwartek a to celem prowadzenia dalszych obrad nad prowizoryum budżetowym. Przy otwarciu posiedzenia panował względny spokój. Parę razy tylko dało się słyszeć gwiżdżanie i tawa czeskich radykałów. Po dosłownem odczytaniu wniosków i interpelacji zabrał głos prezydent ministrów bar. Bienerth. W tej chwili z law czeskich radykałów rozeszły się okrzyki: „Precz za Bienerthem.“ granie na trabkach i gwizdanie na syrenach. W tej burdzie najbardziej hałasowali: postowie Lissy, Choc, Zemliczke i Fressel. Wrzawa była tak wielka, że prezydent ministrów mógł dopiero po paru minutach rozpocząć swą mowę.

Z mowy prezydenta ministrów.

Bar. Bienerth przemową swą zaczął od ponownego apelu do wszystkich stronnictw, aby się połączyły celem utworzenia rządu parlamentarnego, uzasadnia konieczność zaprowadzenia w Pradze sądów doradczych, objawily się tam bowiem tendencje antydynastyczne i antypaństwowe.

Rząd w sprawie tej wahał się długo, został do tego wkońcu zmuszony siłą wypadków.

Bar. Bienerth brocił także namiestnika Coudenhowego i polemiczował z nowcami, którzy przemawiali w dyskusyi budżetowej. Wyraził następnie zadowolenie, że postowie Kramarz i Stözl okazali pewną skłonność na rzecz utworzenia koalicyi.

Prezydent poruszył w dalszym ciągu zarządzenia studencie.

Zwracając się do Włochów, przyrzekł bar. Bienerth, że w najbliższym czasie przedłoży ustawę o uniwersytecie włoskim, nie wymienił jednak miejscowości, w której ma stanąć.

Wkońcu zwrócił się do posłów ruskich, podnosząc, że rząd dąży do sprawliwego postępowania wobec wszystkich narodów.

Zakończył apelem do stronnictw, zwłaszcza do Czechów i Niemców, z prośbą o przyjęcie prowizoryum budżetowego nie na znak zaufania do rządu, ale do siebie samych.

Obrazy budżetowe toczyły się przez następnę posiedzenia, wśród których przesyłowypowiadał oczywiście różne poglądy i zapamiętania na politykę i gospodarkę państwową rządu.

Handle polityczne. Obrady budżetowe przedłożyły się tylko skutkiem sporu pomiędzy Czechami a Niemcami z Czech. Poniważ do uchwalenia obecnego prowizoryum budżetowego, które przedłożone zostało Izbie w formie wniosku nagłego, wymagana jest liczba głosów dwóch trzecich całego parlamentu, więc rząd, nim przyszedł do głosowania, musiał się starać o pozyskanie i zapewnienie potrzebnej liczby głosów. Obrady się przeciągały a rząd wśród tego prowadził handel i układy z Czechami i Niemcami, bo bez nich nie byłoby tyle głosów, ile potrzeba.

Zawieszenie bronii. Chwilowo udało się rządowi skłonić Czechów i Niemców czeskich do zawieszenia bronii. Zdaje się jednak, że widmo rządów urzędniczych bez parlamentu na podstawie § 14 podziałał łagodząco nie tyle na Niemców, ile na Czechów, ale czy walka nie wybuchnie i to z całą siłą na nowo pomiędzy temi dwoma narodowościami, któż to zaręczyć może. Sytuacja w parlamencie jest bardzo niepewna i dla istnienia parlamentu bardzo niebezpieczna. Nikt nie wie, co jutro przyniesie, tak są pogmatwane i zakłócone stosunki polityczne głównie z winy liberalnych Niemców, którzy więcej ku Berlinowi spoglądają i na utrzymaniu Austrii niewiele im zależy.

Wiedeń. W przeszłym tygodniu wystąpił z klubu ludowców poseł Mleczko. Skutkiem tego wystąpienia przyszedł do ostrej wymiany słów pomiędzy posem Olaszewskim — ludowcem a posem Mleczką, przyczem p. Olaszewski zniewagił czynnie p. Mleczkę. Cafe to zajęcie wywołało u polskich posłów przygnębienie krańca.

Z Koła polskiego.

Z obrad Rady państwa. Obrady Koła polskiego we Wiedniu są z tego względu ważne, gdyż poruszane i omówione sprawy w Ko-

polkiem są wskaźnikiem, o co delegacja namza ma się w parlamencie i u rządu upominać i o co ma walczyć. Postowie omawiają bądź krajowe, bądź powiatowe sprawy i potrzeby, a następnie przedstwiają je rządowi, domagając się ich spełnienia. Na ostatnich posiedzeniach Koła polskiego było omówionych wiele spraw ważnych dla ludu.

P. ks. Szpender dopomina się o przymusową asekurację od ognia, który lud już od dawna dopomina się, dalej dopominał się o potaniecie drzewa opał. i budowlanego z lasów państwowych. Przedstawił konieczność zaprowadzenia telefonu na przystanku kolejowym w Rudawie i dogodnego przystępu i dojazdu. Domagał się usunięcia niemieckich blankietów na kwity pieszynie na koleji Północnej i zastąpienie ich polskimi. Dopominał się o budowę gmachu sądowego w Chrzanowie, gdyż obecne pomieszczenie sądu jest jak najgorsze. Żądał także wydłużenie pomocy dla ludu zniszczonego tegorocznymi klęskami.

P. Bujak domagał się uwolnienia od podatku gruntów położonych nad rzekami i potokami, które nie są uregulowane.

P. ks. Rzeszodko dopominał się o znalezienie kolejowej dla rolników na kolei Chánkówka-Zakopane i Sucha Hora. Zapytał się prezesa Koła polskiego, kiedy nareszcie miejsce z dobitych szlak będzie wolne od akcyzy, o co pospolicie ludowi tak dawno się upomina. Żalił się, że włościan chwilowo przebywających w Ameryce przy kontraktach gruntowych nie uważają za samoistnie prowadzących gospodarkę rolną i z tego powodu odmawiają im przysługujących ulg przy kontraktach.

P. Średniowski omawiał braki w połączeniach kolejowych i usilnie domagał się budowy kolei Wieliczka-Myślenice-Chabówka.

P. Stwiermia domagał się tworzenia szkół rzemieślniczych. (C. d. n.)

Sprawy ludowe.

Uświadomienie ludu. Z Ciężiny piszą do nas co następuje:

Wień nasz w powiecie żywieckim, rządzona dotychczas przez Niemców, हुई się z letargu do życia i uświadomienia narodowego mimo zabiegów przeciwnych ze strony niemieckich funkcjonaryuszów z tutejszych fabryk. Początek zrobiony i dalsza praca na nwie narodowej da z pewnością obfite plony. Dzielni robotnicy z hut posiadają już własne stowarzyszenia i myślą nawet o budowie własnego domu, w którym odbywałyby się zgromadzenia, wieczorki i przedstawienia teatralne, tudzież pomieszcia czytelnia. Za robotnikami poszli rolnicy, którzy dzięki staraniom ks. Fr. Jabłońskiego i kierownika szkoły p. B. Kowickiego zawiązali Kółko rolnicze, które się rozwija pomyślnie. Podjęto również kroki celem założenia kasy Feifeisena.

Dzięki niezromowanej pracy tutejszego grona nauczycielskiego działwa szkolna wychowuje się w duchu narodowym i można być pewnym, że wyróżnie na dziełnych obywateli, młujących ojczyznę. Wśród starszego pokolenia mamy jeszcze wiele obojętnych i nieuświadomionych. Przypisak to należy ujemnym wpływom niemieckim, które niestety są jeszcze silne, o czem świadczy fakt, że nauczelnikiem gminy od r. 1900 jest kasjer tutejszy Antoni Kerth, syn kolonisty z pod Stanisławowa, którego dzieci nie umieją nawet po polsku. Wyborcy powinni się solidarnie postarać o to, żeby na przyszłość rządu gminy przeszły w ręce polskie.

Dzięki uświadomieniu narodowemu tutejszej ludności można było po raz pierwszy urządzać dnia 29. listopada obchód rocznicy powstania listopadowego. Dnia owego zgromadzili się w sali szkolnej robotnicy i rolnicy

Krzyżacka mać.

Opowiadanie historyczne podług powieści Sienkiewicza p. t. Krzyżacy.

II.

A tymczasem „głupi Zbyszko” wyjechał był z Bogdanica istotnie z ciężkim sercem. Naprawdę było mu jakoś obco i nieswojo bez stryżki, z którym dotychczas od dawnych lat się nie rozłącał i do którego tak nawykł, że sam teraz dobrze nie wiedział, jak się bez niego i w podróży i na wojnie obejdzie. Powrócił żał mu było i Jagienki, bo chociaż mówił sobie, że jedzie do Danusi, którą młował z całej duszy, jednakże bywało mu tak dobrze przy Jagience, iż teraz dopiero uczuł, jaka przy niej była radość, a jaki bez niej może być smutek. I aż sam się zdziwił swemu żalowi, a nawet się nim zaniepokoił, bo żeby to tęsknił po Jagience, jak brat tęsknił po siostrze, niechyb to było. Ale on spostrzegł, że mu się „eni” — z tem, by ją przed się pod boki brać i na konia sadzać, albo z kulbaki zdejmować, by ją przed strugi przerosić, woda jej z warkocza wykręcać, by z nią po lasach chadzać i patrzeć na nią i „uradzać” z nią. Tak zaś do tego przywykł, i takie mu to było mile, że gdy teraz całkiem o tem myślał, zaraz się zapamiętał i począł zapominać, że w dłudzą drogę aż na Mazury jedzie, natomiast stanęła mu w oczach ta chwila, gdy Jagienka dała mu pomoc w lesie, gdy się z niedźwiedziem borykał. I zdało mu się, że to było wczoraj, jak również, że wczoraj chodzili na bobry do Odstajanego jeziora. Nie

widział jej przecie wówczas, gdy się wplaw po bobry puściła, a teraz zdało mu się, że ją widzi — zaraz poczęły go bracie takie same ciagoty, jakie brały go parę tygodni temu, gdyż wiatr nazył by Jagienkową suknią poswałił. Potem zaś przypomniał sobie, jak lechala wspomale przybrana do kościola w Krześni, i jak się dziwił, że taka prosta dziewczyna naraz wydała mu się niby dwornie iadące wysokiego rodu pamatkę. Wszystko to sprawiło, że koło serca zaczęło mu się czuć i jakoś bałanusić, zarazem błono i smutno i pożałdnie, a gdy jeszcze pomyślał, że byłby z nią mógł użyciń, co chciał, i jak ją też ku niemu ciągnęło, jak mu patrzyła w oczy i jak się do niego garnęła, to ledwie że na koniu mógł usiedzieć. „Niechybmy jej był gdzie dopadł i choć pożałwał, a objął na drogę, — mówił sobie — możeby mnie było popuściło!” — ale wnet uczuł, że to nieprawda i że nie byłoby go popuściło, gdyż na smą myśl o takim pożałowaniu poczęły mu skrały po skórze chodzić, chociaż na świecie był przyzmożek.

Aż wreszcie przestraszył się owych wspomnień, nazył do żąd podobnych i strzasał je z duszy, jak suchy śnieg z opofczy.

— Do Danuski jadę, do mojej najmilszej — rzekł sobie.

I wraz zmiarkował, że to jest inne kochanie, jakby pobieżniejsze i mniej po kościach chodzące. Powoli też, w miarę, jak w strzemiączku marzył mu nogi, a chłodny wiatr stuził mu krew, wszystkie myśli jego poleciały ku Danusi Jurandównie. Tej — to był naprawdę powinien. Gdyby nie ona, dawno-

by jego głowa była spadła na krakowskim rynku. Przecież gdy wyrzekła wobec rycezy i nieszczasny: „Mój ci jest!” — to go przez to samo katom z rak odcią — i od tej pory on tak naley do niej, jak niewioli do pana. Nie on ją brał, ale ona jego wzięła; na to żadne sprzeciwianie się Jurandowne nie poradzi. Ona jedyna mogłaby go odpedzić, jako pani może sługę odpedzić, chociaż on i wówczas nie poszedłby daleko, bo go i własne ślubowanie wiąże. Pomyślał jednak, że ona go nie odpedzi, że raczej pójdzie za nim z mazowieckiego dworu, choćby na kraj świata — i pomyślny to, począł ją wysławiać w duszy ze szkoda Jagienki, jakby to była wyjątkownie jej wina, że go napastowały pokusy i że dwoiło się w nim serce. Nie przyszło mu do głowy teraz, że Jagienka wygiola starego Maćka a prócz tego, że bez jej pomocy byłby to może niedźwiedź obdarł owej nocy ze skóry głowę — i burzył się przeciw Jagience rozniżylnie, sądząc, że tym sposobem Danusi się zasłuży i we własnych oczach się usprawiedliwił.

A wtem niedział Czech Hława, wysłany przez Jagienkę — prowadząc ze sobą wjeznowego konia.

— Pochwalony! — rzekł, kłaniając się nisko.

Zbyszko widział go raz lub dwa w Zgorzelcach, ale go nie poznał, więc ozwał się — Pochwalony na wieki wieków. A co za jeden?

— Wasz pacholek, słowny panie.

— Jaktó, mój pacholek? Tamci mój pacholcy — rzekł, ukazując na dwóch Turczyków, podarowanych mu przez Sulimczyka

na odczyt o powstaniu listopadowym, wygłoszony przez akademika p. Antoniego Kłosa, syna tułtejszego rolnika hutniczego. Po odczytaniu odpowiadali zgromadzeni i starsza młodzież szkolna pieśnią patriotyczną. Nazajutrz rano odbyło się nabożeństwo żałobne za duże poległych o wolność w walkach z r. 1831.

Oby lud nasz na kresach zachodniej Galicji, gdzie napór hakatystów niemieckich wymaga się coraz gwałtowniej, budził się do życia narodowego, by mógł mężnie stawiać czoło zachłanności niemieckiej. Pracownikiem na niwie narodowej, szczęście i błogosław Boże!

Korespondencja.

Handzlówka, dnia 8. grudnia.

Czytając artykuł Ońskiego, bardzo mi się spodobał, bo też i prawie umiał się odezwać do Czytelników. Wyluszczył prawdę i wyraził należytą pochwałę dla Redaktora „Obrony Ludu”, i ja popierając jego zdanie, pragnę odezwać się do was szan. Czytelników, że nie mamy się co oglądać i szukać lepszej gazety politycznej gdyż nie znajdujemy!

Gazetka „Obrona Ludu” jak to można przeczytać na pierwszej jej stronie, wychodzi już rok jedynasty i ja prawie od początku byłem jej czytelnikiem. Ale takiej stałości charakteru i roztropności nie zdybałem u żadnej gazety jak u „Obronie”. Np. „Przyjaciel ludu” gromił, huczał, podnosił wszelkie a czasem i niegodziwe rzeczy, a teraz patrzcie, co się dzieje? Tak wykirował swoich czytelników, że się oglądają za innym stronnictwem.

Inaczej, bo jak powiedziałem, roztropnie siebie postępuje „Obrona Ludu”. Ona w swoim czasie każdemu prawdę powie i nie tylko rządowi, ale jak wypadnie, to i Rzymo-

w! Niech tylko czytelnicy wezmą do ręki stare roczniki „Obrony” a przekonają się. Jeszcze do niedawna to jeden numer „Obrony Ludu” wędrował w stronę głębi wiosek. Dziś już jest już 6 prenumeratorów. A jest nadzieja, że od Nowego Roku znacznie się zwiększy zastęp czytelników i „Obrony” bo też i Wydawnictwo dokłada sił i pracy, aby to była gazetka dla ludu jednym słowem doskonała!

A więc Bracia-czytelnicy z wdzięczności dla tych znacznych mężów, którzy obejmują sier w zdrowem oświecaniu nas, staramy się o większy zastęp czytelników i prenumeratorów. A kiedyś w niedalekiej przyszłości poprosimy naszych znacznych Redaktorów o wystaranie się dla nas zniżki na kolej, abyśmy mogli ich odwiedzić i nasz polski: Rzym, Kraków.

Wkończ proszę szan. Redakcję, by razyla drukować artykuły czytelników, gdyż tem się gazetka urozmaica, dodaje bodźca do czytania i z takiego pisania do gazety można poznać, jak są światli czytelnicy i jakiego ich zdania.

Z pozdrowieniem

Walenty Rajzer,
czytelnik „Obrony Ludu”.

Krzywdy i nadużycia.

Dygnitarz od podatku. Faktem jest, że w Galicji najbardziej zniechędzonymi urzędnikami są ci tak zwani c. k. inspektorzy podatkowi. Ludzie ci z matym, wyjątkami prosto wysłali swe mógownice, w jakibym sposób zaskarbić dla siebie serdeczną nienawiść u podatujących ludności! Zasiadają na stołku inspektorskim wpatruje się ustawicznie w głęboki wór przeznaczony na złoto. O ni-

czem nie myśli tylko o tem, jakby najprędzej napełnić ten wór a w miarę wypełnienia się woru brzęcząca moneta, doznaje p. c. k. inspektor jakiegoś błog ego lechciana po mroku, wyśmienity grosz przynosi go rajskie marzenia o złotym kołnierzu, o błyszczącej gwiazdce, orderze itd. A czy grosz nagromadzony we worze poplamiony jest krzywdą biednego podatka, czy go oblała lza zgroźliwego nędzarsza, co też to obchodzi p. c. k. inspektora, kiedy on głuchy na wszelkie bóle ludzkie!... Jednym z takich typowych inspektorów w Galicji jest inspektor podatkowy w Dąbrowie, który w swem urzędowaniu postępuje, jakby sobie chciał zyskać nie bardzo zaszczytny tytuł „dupskóry” podatkowego. Ten p. inspektor, który siłą pary chce zdążyć do wyższej pensji, ten p. inspektor, który choćby wyciągnął rękę po dodatek drożdżniany, choć mu już obecna pensya zabezpiecza wygodne życie, nie może jednak swoją mógownicą ogarnąć, że chłop w tym roku niebysławie klekski już nie na opłacie podatku, ale na obrobie siebie i swej familii przed głodem środków nie posiada, nie mówiąc już o utrzymaniu i wzwieraniu żywego p. inspektora podatkowego w Dąbrowie ojechał kilka wsi dla zbądania szkół, ale już po zbiorach, widział jednak pola zrzurowane i jeszcze wodą pokryte pokawałkami głową i ojechał opuszt jedną trzecią podatku. Teraz zapomni o obietnicy i o ustawie ale ściera całą podatek! I czy to nie natrząśnięcie się z nędzy chłopskiej? Ten pan inspektor rok rocznie coraz większe dochody oblicza różnym nieszcześliwym podatkom, aby tylko mógł więcej z ich kieszeni wydrzeć! Tak postępuje urzędnik Polak i syn chłopski, co nazwisko jego Młocin czy Cycoń stwierdza najlepiej! Polscy posłowie z Koła polskiego byli zmuszeni wnieść interpelacyę w parlamencie co do niewłaściwego

Zawiszę, i na dwóch tegich parobków, którzy siedząc na mierzynkach, prowadzili rycerskie ogry — tamci moi — a ciebie kto przysłał?

— Panna Jagienka Zychówna ze Zgorzelic.

— Panna Jagienka?

Zbyszko dopiero co właśnie burzył się był przeciw niej i serce jego pełne było jeszcze niechęci, więc rzekł:

— Wróć-że do dom i podziękuj pannie za łaskę, bo cię nie chce.

Lecz Czech potrząsnął głową.

— Nie wróć, panie. Mnie wam podarowali, a prócz tego ja zaprzysiągł do śmierci wam służę.

— Jeśli mi się podarowali, toś mój służa.

— Wasz, panie.

— Wiec rozkazuj-ć wrócić.

— Ja zaprzysiągł, a choć ja jeniec z pod Bolesława i chudy pacholek, ale włodyczka..

A Zbyszko rozgniewał się:

— Ruszał przeci! Jakże to! Będziesz mi zaś przeciw mojej woli służył, czy co? Ruszał, bo każę kuznę napiąć.

Czech zaś odroczył spokojnie sukienką opończę, podbił wilkami, oddał ja Zbysz-kowi i rzekł:

— Panna Jagienka to wam przysłała, panie.

— Cheesz, aych ci kości polomil? — zapytał Zbyszko, biorąc drzewce z rąk parobka.

— A jest i trzoska na wasze rozkazanie — odrzekł Czech.

Zbyszko zamierzył się drzewcem, lecz wspomnił, że pacholek, chociaż jeniec, jest jednakże z rodu włodyka, któren widocznie

dalego tylko został u Zycha, że nie miał się za co wykupić — więc opuścił ratyszce.

Czech zaś pochylił mu się do strzemiennia i rzekł:

— Nie gniewajcie się panie. Nie każeć mi ze sobą jechać, to pojadę za wami o stajanie, albo o dwa, ale pojadę, bom to na zbawienie duszy mojej zaprzysiągł.

— A jak cię każę ubić, albo związać?

— Jak mnie każeć ubić, to nie będzie mój grzech, a jak mnie każeć związać, to ostate, póki mnie dobry ludźe nie rozwiążą, albo włdy nie ziedzą.

Zbyszko nie odpowiedział — ruszył jeno konicem przed siebie, a za nim ruszyli jego ludzie. Czech z kuszą za plecami i z toporem na ramieniu wókl się z tyłu, zatulał się w kosmatą kędz zębą, albowiem począł dać ostry wiatr, niosący krupki śniegowe.

Nawleknia wzmagała się nawet z każdą chwilą. Turczyknowie lubo w tołbach kostnie od niej, parobcy Zbyszowski poczeli „zbiłać” ręce, a on sam, będąc również przybrany nie dość ciepło, rzucił raz i drugi oczyma na wilczą opończę, przywieszoną przed Hlawę, i po chwili rzekł do Turczyka, aby mu ją podał.

I owinawszy się w nią szczerline, wkrótce poczuł ciepło, rozchodzące się po całym ciele. Wygodny był szczerólnie kaptur, który osłaniał mu oczy i znaczną część twarzy tak, iż wicher przestał mu prawie dokucać. Wówczas młowoli pomyślał, że Jagienka to jedynak poczciwa z kośćmi dziewczka — i wstrzymał nieco konia, albowiem wzięła go choć dygnął Czechu o nią, i o wślazko, co się w Zgorzelicach działo.

Wicę skinąwszy na pacholek, rzekł:

— Zali stary Zych wie, że cię panna do mnie wysłała?

— Wie — odpowiedział Hlawo.

— I nie przeciwli się?

— Przeciwił.

— Powiadajże, jako było.

— Pan chodził po izbie, a panna za nim.

On krzyzał, a panienka nie — jeno co się ku niej nawrucił, to ona mu do kolan. I ani słowa. Powiada wrzesće panisko. „Czys ogłuchła, że nic nie mówisz na moje przyczyny? Przemów, bo wrzesće pozwolę, a jak pozwolę, to mi opat leń urwie!” Dopieroż panna pomiarkowała, że już na swoim postawi, i już z płaczem dziękować. Pan jej wymawiał, że go pozabada i narzekał, że we wszystkim musi być jej wola, wkończu zaś rzekł: „Przyrzecz mi, że chyłkiem nie wyskoczysz zęgnąć się z nim, to pozwolę, inaczej nie.” Dopieroż zafrasowała się panienka, ale przyrzeka — i pan rad był, bo rą obaj z opatem okrutnie się tego bał, by jej nie przysłała chęć widzieć się z waszą młodcia..

No, nie na tem koniec, bo później panna chciała, by były dwa konie, a pan bronil, panna chciała wylucza i trzoska, pan bronil. Ale co tam z takich zakazowań! Żeby jej się umyśliło dom spalić, choć też panisko przysłał. — Dlatego jest drugi koń, jest wylucza i jest trzosko..

„Pocieża dziewczka!” — pomyślał w duchu Zbyszko.

— Pocieża dziewczka! — pomyślał w duchu Zbyszko.

— Pocieża dziewczka! — pomyślał w duchu Zbyszko.

— Pocieża dziewczka! — pomyślał w duchu Zbyszko.

— Pocieża dziewczka! — pomyślał w duchu Zbyszko.

— Pocieża dziewczka! — pomyślał w duchu Zbyszko.

— Pocieża dziewczka! — pomyślał w duchu Zbyszko.

— Pocieża dziewczka! — pomyślał w duchu Zbyszko.

urządowania p. inspektora podatkowego a my prosimy J. E. p. Namiestnika jako prezidenta c. k. dyrekcji skarbu o uwolnienie biednej ludności od takiego gorliwa. Wystać tego pana choćby na jeden rok do Czech a tam go naucza, jakim dla ludności powinien być c. k. inspektor podatkowy!

Krzywdzący haracy. Nie wiadomo na jakie podstawie polskiej służbie kolejowej na kole północnej w Galicji od Dziezdic do Krakowa dyrekcja tej kolei na pobranie pensji lub emerytury dostarcza tylko niemieckich blankietów na kwity. Biedacy ci, nieznając języka, nie umiela sami kwity wypełnić należycie. Idą więc do umiającego po niemiecku ale za wypełnienie kwity muszą zapłacić przynajmniej jedną koronę. Haracem ten krzywdzący mas. być jak naprzędzie usuniecie, gdyż mamy prawo żądać w polskim kraju polskich blankietów! Nasi pospoliccy powinni się postarać o rychłe usunięcie tego nadużycia. (Sprawa tą zajął się już poseł ks. Szpönder i jest nadzieja, że ją pomyślnie załatwi. Przep. Red.)

KRONIKA.

Redakcja i Administracja „Obronę ludu” znajdują się obecnie przy ul. Piłsudskiego 1. 13 w Krakowie, i tam też przekazy i listy adresować należy!

Po objęciu Redakcji przez posła ks. Szpöndra „Obroną ludu” będzie wysyłana jak usual regularnie każdego tygodnia.

Prenumeratorów „Obronę ludu” prosimy usilnie i jak najprzejmiej o rozszerzenie „Obronę ludu” i jednanie nowych prenumeratorów dla niej, gdyż pismo tak niezależnie od żadnych pobocznych wpływów, mając jedyny cel z całą odwagą broni interesów ludu, zasługuje na wszelkie poparcie ze strony ludu.

Podatek pogłówny. Już zwracaliśmy uwagę na zaprowadzenie tego podatku po głownie go po 20 K od każdej osoby, a więc i od dzieci bez względu na wiek, na wszystkich emigrantów przyjeżdżających do Stanów Zjednoczonych w półn. Ameryce.

W Kanadzie tego podatku nie ma. Kto więc udaje się do Kanady, choćby przejeżdżał przez Słany Zjednoczone, ten pogłównego nie będzie płacił.

Kurczyściele Ojczyny. P. Marya Wierzbicka, właścicielka dóbr w powiecie dubieńskim, rozparcelowała swój majątek obszaru kilkuset dziesięcin pomiędzy kolonistów Niemców i Czechów. To samo uczynił właściciel dóbr Szeple, pow. łuckiego, p. Bożydar Podhoroński, który majątek odstąpił kolonistom Niemcom i Czechom, a sobie zostawił tylko osadę dworską. P. Pawłowski, właściciel Paszowa, pow. łuckiego, wieś swą sprzedaje częściowo również pomiędzy Niemców i Czechów. Właściciel maj. Nosowice, p. Żukowski, zawarł umowę z Czechami co do sprzedaży majątku. Czesi mieli dać na każdą dziesięcinę po 50 rb. zadatku, wyrobienie zaś pożyczki w Banku włościańskim na reszcie szacunku wziął na siebie właściciel. Bank pożyczki Czechom odmówił i transakcja nie doszła do skutku.

Napadu na pociąg między Wrocławem a Lignicą dokonano przed kilku dniami. W drugiej klasie w przedziale dla kobiet siedziały żona inżyniera Wundera z Leszna i jej ciotka pani Hagemann z Wrocławia. Nagle otworzyły się drzwi i wszedł wysoki mężczyzna; panie owe uważały go za urzędnika rewidującego bilety. Niebawem wszedł drugi mężczyzna, średniego wzrostu. W tejże chwili, spostrzegły, że obaj twarze mieli zakryte czarnymi maskami i przyręppone czarne brody. Przestraszone wołały głośno pomocy, a pani Hagemann była jeszcze o tyle przy-

tomna, że pociągnęła za sygnał przeznaczonej w razie wypadku. Jeden z rzemieślników wołał: „Nie obawiajcie się panie, nie wyrządzimy wam nic złego.” Skoro jednak rzemieślnikowie zmiarkowali, że pociąg zwalnia biegu, wyrwali paniom torbki ręczne i wyskoczyli z pociągu. Nie zdążyli ich dotąd wyśledzić.

Balony. Jak szybko zdobywa sobie aeronautyka stanowisko ponad sportami, świadczy fakt, że w berlińskiej technice ma powstać katedra dla nauki o aeronautyce. Amerykanie, wierni swojej tradycji, mniej myślą o teoryi, rzucając się natomiast na pole praktyki. Mianowicie w Nowym Jorku powstała agencja dla sprzedaży balonów i maszyn do latania. Cena zależy głównie od wielkości i wynosi: co najmniej 450 tysięcy koron. Za tę sumę można otrzymać balon, mocągniąć 8 kołami i poruszający się z szybkością 48 kilometrów na godzinę. Balonów dostarcza firma w ciągu 3 miesięcy od zamówienia. Utrzymanie balonu wynosi rocznie około 50 tysięcy koron. Balony mają być budowane według francuskiego typu „Patrie”.

Wyrok śmierci na króla Ferdynanda?

Serbcki konsul generalny w Ueskiebu, Baludzi, oświadczył niedawno, że Macedończycy oburzeni są na króla Ferdynanda, iż podczas podróży swych po Europie starał się tylko o uzyskanie dla siebie korony królewskiej, zamiast dbać o uregulowanie stosunków w Macedonii i o los osiadłych tam Bułgarów. Organizacja bułgarska wskutek tego skazała króla Ferdynanda na śmierć i wyrok ten wykonano.

Uprowadzenie dziewczyny. Z Przemysła donoszą: W listopadzie b. r. zniknęła z domu swoich rodziców 22-letnia Julia Steciak-Berezka. Wywiódł ją, jak się okazało, fiakrem do Radyma niejaki Zygmunt Mazurkiewicz, który się przedstawił, że jest ekonomem w wie-

kiego, co się w ógól niego dzieje, i odrzekł:

— Oni to oboje w tajemnicy przed opatem czynili, a nie wiem, co było, gdy się dowiedział, bom wcześniej wyjechał. Opat jako opat! — huknie czasem i na panienkę, ale potem to jeno oczyma za nią wodzi i patrzy czyli jej zbyt nie pokrzywdził. Sam widziałem, jako ją raz skrzyżował, a potem do skrzyżnia poszedł, łańcuch przyniósł taki, że zaczął sięgo i w Krakowie nie dostać — i powiada jej: „na!” — Poradzi sobie ona i z opatem, gdyż i ojciec poradzi więcej jej nie miłuje.

— Pewnie, że tak jest.

— Jak Bóg na niebie...

Tu umilkli i jechali dalej wśród wiatru i śnieżnych krupów; nagle jednak Zbyszko powstrzymał konia, gdyż z pobocza leśnego ozwał się jakiś żałobny głos, nawpół przytłumiony przez szum leśny:

— Chrześciance, ratujcie Dożego sługę w nieszczęściu!

I jednocześnie na drogę wybiegł człowiek, przybrany w odzież nawpół duchowną, nawpół świecką i stanąłszy przed Zbyszkiem, począł wołać:

— Ktokolwiek jesteś, panie, daj pomoc człowiekowi i bliźniemu w ciężkiej przygodzie!

— Coś się przytrafiło i coś zaszło? — zapytał młody rycerz.

— Sługam Boży, chociaż bez święceń, a przygodziło mi się, iż dzisiejszego rana wyrwał mi konia, skrzyżnie ze świętościami niosący. Zostałem sam, bez bronii, a wieszór się zbliża i rychło czekać, jako luty zwierzę owzie się w boru. Zginę, jeśli mnie nie poratujecie.

— Jeśliśbyś z mojej przyczyny zginął, — odrzekł Zbyszko, — musiałbym za twoje grzechy odpowiadać, ale po czemże poznaj, że prawdę mówisz i żeś nie powinoga jakowś, albo nie rzemieślnik, jakich wielu po drogach się wleczy?

— Po skrzyżnaniu poznasz, panie. Nie jeden oddałby trzosa nabity dukatami, ale ja łobie darmo z nich udzielić, byleście mnie i moje skrzyżnie zabrał.

— Mówisz, żeś sługa Boży, a tego nie wiesz, że poratunek nie dla ziemskich, jeno dla niebieskich trzeba dawać nagród. Ale jakżeż to skrzyżnie ocali, skoro ci niosący je koń uciekł?

— Bo konia, namem go odnalazł, walcę w lesie na polance zarznął, a zaśie skrzyżnie ostały, które ja do drogi przywlokłem, aby czekać na zmilowanie i pomoc dobrych ludzi.

To rzekłszy i chcąc zarazem dać dowód, że prawdę mówił, wskazał na dwie lubowe skrzyżniki, leżące pod sosną. — Zbyszko patrzył na niego dość nieufnie, gdyż człowiek nie wydawał mu się zbyt zycznym, a przytem nowa jego, lubo czysta, zdradzała pochodzenie z dalekich stron. Nie chciał jednakże odmówić mu pomocy i pozwolił mu przysiąść się wraz ze skrzyżniami, które okazały się dziwnie lekkie, na luznogo konia, którego podowadł Czech.

— Niech Bóg pomnoży twoje zwycięstwa, meżny rycerzu! — rzekł nieznamy.

Poczem widząc młodocianą twarz Zbyszka, podał półgłosem:

— A również twoje włosy na brodzie.

I po chwili jechał obok Czecha. Przez czas jakiś nie mogli rozmawiać, albowiem

dał silny wiatr i w boru szum był okrutny, lecz gdy się nieco uspokoiło, Zbyszko usłyszał za sobą następująco rozmowę:

— Nie przeczę ci, że w Rzymie byleś, ale wyglądasz na piewożłopa — mówił Czech.

— Strzeż się wiekuiestego potępienia, — odrzekł nieznamy — albowiem mówisz do człowieka, który zeszedł Wielanocą jadł jaja na twaróg z Ojcem świętym. Nie mów mi na takie zimno o piwie, chyba o grzanie, ale jeśli masz gdzie przy sobie gasiorek z winem, to daj mi dwa lub trzy laski, a ja ci miesiąc czysza odpuszczę.

— Nie masz święceń, bom słyszał, żeś sam o tem mówił, jakoże więc odpuszczę mi miesiąc czysza?

— Święceń nie mam, ale głowę mam ogoloną, gdyż na to pozwolenstwo otrzymałem, prócz tego odpusty i relikwie wożę.

— W tych łubach zapytał Czech.

— W tych łubach. A gdybyście wszystko ujrzeli, co mam, padłybyście na twarę, nie tylko wy, ale i wszystkie sosny w boru razem z dziemi: zwierzęty.

Leccz Czech, który był pacholek rozrotny i doświadczony, spojrzął podejrzliwie na przekupnia odpustów i rzekł:

— A wiley konia ziedi?

— Ziedi, gdyż są dyabłom pokrewni, ale popękali. Jednegoś co rozpuknietego na własne oczy widział. Jeśli masz wino, to daj, bo wiatr uszył, alem przemarzł, siedząc przy drodze.

Czech wina jednak nie dał i znów jechał w milczeniu, aż przekupił relikwi sam począł pytać:

— Dokąd jedziecie?

— Daleko. Ale tymczasem do Sieradza.

Księgarnia Katolicka FELIKSA WESTA w Brodach dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

dnym z majątków pod Przemysłem. Mazurkiewicz urządził huśtać zaręczony z Berezówną, przyczem obiecał rodzicom, ludzom biednym, że ich obsiepie pieniędzmi. W ten chytry sposób potrafił łączyć z „warzeczoną”. Nie ulega wątpliwości, że rzekomy Mazurkiewicz jest handlarzem żywego towaru. Starł się on najwazęj stosunki także z innymi tutejszemi biednymi dziewczętami i nakłonił je pod rozmaitymi pozorami do wyjazdu. Nagdził się im jednak tak nie powiodło, jak z ową Julią Berezką, po której wszelki ślad zaginął.

We wsi Maryance, którą zamieszkuje 34 Polaków i ¼ część Rusinów, należących do gr. parafii w Kupczyckach, zbudowali tak jedni jak i drudzy wspólnym kosztem przed 10 laty kapliczkę, w której nietylko ksiądz ruski ale i polscy księża w pierwszych zwłaszcza latach dość często odprawiali swoje nabożeństwa. Dnia 21. listopada przybył do tej wsi ks. Nowacki, proboszcz polski w Nastasowie celem odprawy nia mszy św. Ks. Mytyki, proboszcz z Kupczynek, kazał jednak zamknąć przed polskim księdzem kapliczkę i nie wpuścił go, wskutek czego ks. Nowacki, nie odprawivszy nabożeństwa, musiał wrócić. Ks. Mytyki, chcąc wadecnie nieprawnie przywłaszczyc sobie całą kapliczkę, naruszył w posiadaniu Polaków, zapominając, że może oni większą częścią przyczynili się do tejże budowy i tak: Józef Swirz (Polak) dał na ten cel 120 K., Kwiatkowski 100 K. i t. d.

Balon ze sterem, Z Verdum donoszą: Balon ze sterem „Ville de Paris” odbył wlot, który był próbą rekognoskowania fortyfikacji. Balon znajdował się w powietrzu przez 2 godziny i szybował w wysokości 1000 do 1200 metrów.

Spokorniał po niewczasie. Przed trzema tygodniami zaszedł w sądzie krajowym karnym w Krakowie, fakt gwałtu publicznego i obrazy religii, dokonany przez górnego wobec trybunału. Mianowicie,

jak o tem donosiliśmy, niejaki Szczepan Krupa, gdy mu przewodniczący trybunału, radca sądu Kuczyński, ogłosił wyrok, skazujący go za zbrodnię nalogowej kradzieży na półtora roku ciężkiego więzienia, porwał ze stołu krucycki i roztrzaskał go o ziemię, łącz sędziów, za co natychmiast po przeprowadzonej doraźnej rozprawie przeciw niemu skazany został dodatkowo na jeden rok ciężkiego więzienia. Wtedy Krupa wpadłszy w szal, mimo stojących przy nim kilku dozorców, zdołał potrzaskać stół, stojący przed nim, przyczem znową począł łączyć sędziów i osobę monarchy.

Prokurator wniósł nowe oskarżenie przeciw Krupie, który dzisiaj stał przed trybunałem karnym, обвинiony o zbrodnię obraby majęta.

Rozprawie przewodniczył radca Raczynski, oskarżał prokurator Obtułowicz, обвинiony, podobnie jak na poprzednich dwóch rozprawach stawał bez obrony.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Krupę na 6 tygodni więzienia. Jest to zatem już trzeci z rzędu w przeciągu dwóch tygodni wyrok, jaki otrzymuje Krupa. Dzisiaj pod sądny ten był nadzwyczaj spokojny i wyrok przyjął obojętnie. — Półnawa go kilku uzbrojonych dozorców, Krupa jednak zachowaniem się swoim nie dał powodu do interwencji.

Władcy Europy Z okazji jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa ogłaszają pisma interesujące statystyczne zestawienia odnoszące się do wladców Europy i rządzonych przez nich krajów. Cesarz austriacki jest seniorem wszystkich wladców. Jeden papież, 3-eh cesarzów, 1 sułtan, 15 królów, 1 królowa, 7 wielkich księząt, 4 księząt (Herzoge), 9 księząt (Fürsten), 3 regentów, razem 44. Pokażna liczba głów ukoronowanych w Europie. Szkoda że le pisma nie załadły sobie trudu obliczenia kwoty, jaką lud składa na utrzymanie tych

ukoronowanych głów a byłaby to nie mniej interesująca wiadomość.

Kiszka zaproważila do ciupły Wasył Pelech, uczeń masarski u p. Jankowskiej, właścicieli składu wędlin, dostawał od 3 tygodni od swej pracodawczyni po 7 koron na zakupno kiszek zwanych kręgowemi, potrzebnych do wyrabiania kiełbas. Pelech chciał przy tej sposobności coś zarobić. W tym celu porozumiał się z Piotrem Wolskim i Teodozym Czubatym pomocnikami masarskimi u p. Augustynka, właściciela składu wędlin. Ci dwaj pomocnicy kradli kiszki Augustynka i sprzedawali po 5 koron Pelechowi. Skutkiem takiej manipulacji Pelech zarabiał po 2 kor. dziennie. W końcu całego sprawa się wyszła na jaw i wszystkich trzech współwinnych zamkniono.

Kobleta pastorem, Panna Smith, siostra pastora w gminie Suptport w Anglii została wezwana przez sąsiednią gminę kongregacyonajistów do objęcia w niej obowiązku pastora. Jeżeli związek kongregacyonalistów zatwierdzi te kandydaturę, w tym razie p. Smith będzie pierwszym żeńskim pastorem w Anglii. Panna Smith był przez szereg lat organistką, w ostatnich zaś czasach sposobila się do służby misyjnej Miss Smith posiada wybitny talent krasomowy.

Wilhelm II w gramofonie. W Berlinie twierdzą, że cesarz Wilhelm, na prozycie pewnego amerykańskiego przed siebieory wygłosił mowę polityczną do gramofonu, lecz pozwolił na reprodukowanie nie dopiero po swej śmierci.

Chińskie małżeństwo. W Wiedniu odbyły się niezwykle zaślubiny. Córka jednego z mieszczan wiedeńskich, Karola Roslera, wyszła za mąż za prawdziwego chirzka, arystę teatru rozmaitości, Sam Longa. Młodzi ludzie poznali się w teatrze Apollo i mimo że się bardzo mało rozu-

— To musz, Przespiesz się w stajni, a jutro moze mi ten pobozny rycerz konia podaruje — i rusz dalei.

— Skądże jesteś?

— Z pod pruski panów, z pod Malborka.

Uslyszawszy to, Zbyszko zwrócił głowę i kiwnął na nieznanego, aby się przybliżył.

— Z pod Malborka jesteś — rzekł — Stamtąd jedziesz?

— Z pod Malborka.

— Ale chyba nie Niemiec, ile że nasza mowa dobrze mowisz? Jako cię wołają?

— Niemiec jestem, a wołają mnie Sande-rus; wasza mowa mówię, gdyż się w Toruniu urodziłem, gdzie wszelki naród tak mówi. Późnie mieszkałem w Malborku, ale i tam to samo. Ha! nawet i bracia zakonni waszą mowę rozumieją.

— A dawnoś w Malborku?

— Byłem, panie, w Ziemi Świętej, potem zaś w Konstancyopolu i w Rzymie, skąd przez Francję wróciłem do Malborka, a z Malborka jechałem na Mazowsze, obwożąc relikwie święte, które pobozni chrześciance radzi dla zbawienia duszy kupują.

— Byłeś w Plocku, czyli też w Warszawie?

— Byłem i tu, i tu. Niech Bóg da zdrowie obum księżom! Niepróżno księża Alexandrę nawet Panowie pruscy milują, bo to światobliwa pani — chociaż i księżna Anna Jamzowska nie gorza.

— Władzieliś w Warszawie dwór?

— Nie napotkałem go w Warszawie, le-no w Ciechanowie, gdzie mnie oboje księstwo, jako sługę Bózego, gościnnie przyjęli i hojnie na drogę obdarowali. Ale i ja też

zostawiłem im relikwie, które błogosławieństwo Bóskie muszą na nich ścioać.

Zbyszko chciał zapytać o Danusie, ale naraz zdjął go jakby pewna nieśmiałość i pewien wstyd, zrozumiał bowiem, że byłoby to samo, co zwierzyc się z miłości przed nieznanym, gminnego pochodzenia czelkiem, który przyletem wyglądał podejrzanie i mógł być prostym oszustem. Więc po chwili: milczenia spytał:

— Jakież to relikwie po świecie wozisz?

— Wozę i odpusty, i relikwie, które to odpusty są różne: są całkowie i na pięćset lat, i na trzyścia, i na dwieście, i na mnię, i tańsze, i aboży i nuboży ludzie mogli je nabywać i tym sposobem czyszcwie męki sobie skraćć. Mam odpusty na przeszłe grzechy i na przyszłe, ale nie myślę, panie, abym pieniądze, za które le kupują, sobie chował... Kawalek czarnego chleba i tyk wody — ot co dla mnie, a resztę co zbieram, do Rzymu odwożę, aby się z czasem na nową wyprawę krzyżową zebrało. Jedzi ci wprawdzie po świecie wiele wydzwigroszów, którzy wszystko mają fałszywie; i odpusty, i relikwie, i piciećce, i światecwa — i takich słusznie Ojciec święty listami ściga, ale mnie przээр sieradzki krzywdę i niesprawiedliwość wyrządził, gdyż mnie piciećce są prawdziwe. Obejrzyjcie, panie, wosk i sami powiecie.

— A cóż przээр sieradzki?

— Ach, panie! Bogdałbym niesłusznie mniemał, że heretycką nauką Wiktęła żarżon. Ale, jeśli, jako mi was giermek powie-dział, jedziecie do Sieradza, tedy mi się wo-łanie nie pokazać, aby go do grzechu i bluźnierstw przeciw świętościom nie przywodził

— To się znaczy, niewiele mówiąc, z cię wziął za oszusta i rzezimieszka?

— Zbężył to mnie panie! odpuściłbym im dla miłości bliźniego, jak zresztą już uczę nitem, ale on przeciw towarom moim świa tym pobułził, za co obawiam się wielce, że potępiiony zostanie bez rałunku.

— Jakież to masz towary święte?

— Takie, że się i mówić o nich z nie krytą głową nie godzi, ale tym razem, mają gotowe odpusty, daję wam, panie, pozwolenie nie zrzućć kapłura, gdyż wiatr dmie zni wu. Kupicie za to odpuścić na popasie, grzech nie będzie wam policzon. Czego ja n mam! Mam kopyto osiołka, na którym on była się wiećzka do Egiptu, której znalezio był wykoło piramid. Król Aragoński dawal i za nie pięćdziesiąt dukatów dobrem zlotem. Mam pióro ze skrzydeł archanioła Gabryeł który podczas Zwłastowania uronił; mam głowę przepiórek, zesłanych Izraelitom i puszczy; mam oie, w którym poganie świętego Jana chcieli usmażyć i szczebel z drabiny, o której się śniło Jakóbowi — i tzy Mar. Egipcyanek, a nieco rdzy z kluczew św. Piotra... Ale wszelkiego wymienić nie zdołał dlatęgo, żem przemarzył, a twój giermek, panie, nie chciał mi dać wina, a powiódę dlatęgo, że do wieczoraby mnie skończył.

— Wielkie są to relikwie, jeśli prawdziwe! — rzekł Zbyszko.

— Jeśli prawdziwe? Weź, panie, kop z rąk pachoła i nadstaw, bo dybał je w pobliżu, który ci takie myśli podaje. Trz maj go, panie, na długość kopii. A nie chceś: nieszczęścia na się sprowadzić, to kup u mi odpust za ten grzech — inaczej w trzech ni

mię mogą, ta trudność nie odstraszyła ich od zawarcia związków małżeńskich.

Wojownicy cygan. Cygan Jan Kuzner strzelił temi dniami w Buczkowicach koło Białej w obecności kilku gospodarzy z rewolweru. Gdy go za to zandarm Lobczyk chciał aresztować, zaczął cygan uciekać do lasu. Zandarm puścił się w pogoni za nim, lecz cygan wyjął rewolwer i zaczął mierzyć do zandarma; dopiero widząc, że zandarm chce zrobić użytek z broni, oddał rewolwer i dał się aresztować.

Ostatnie wiadomości.

Must być wojna? W dzienniku „Politika”, wychodzącym w Belgradzie, jeden z wyższych oficerów serbskich pisze: Serbia musi Austro-Węgrom bezwarunkowo wypowiedzieć wojnę, bo konferencja nie polaczy Bośni ze Serbią. Dlatego nie pozostaje nam nic innego, jak walka. Serbia może to uczynić, mimo że jest militarnie słabsza, jeżeli zaopatrzy żołnierzy w bomby i sprawi im mitraillezy. Administracja armii w niektórych oddziałach wprowadziła już ten rodzaj broni, lecz bomby, w które te oddziały zaopatrzone, nie są dobre. Należy się postarać o bomby najnowszej konstrukcji.

Zbroi się Serbia. Jeden z dzienników berlińskich donosi, że serbski rząd zamówił 100,000 namiotów, które mają być dostawione w lutym i marcu. Dziennik ten zapytuje, na co Serbia potrzebuje aż 100 tysięcy namiotów. Gdyby nawet liczyła ona na zmocnienie armii przed rosyjskimi ochotnikami i na Czarnogórców, to i w takim razie liczba namiotów jest znacznie za wysoka. Godzi się też zapytać, skąd tak małe królestwo bierze pieniądze na te wszystkie zamówienia.

Gróźenie rewolucji. Belgradzki dziennik „Ojczyzna” wywołuje, że dla Serbii koniecznym jest wywołanie w Austrii re-

wolucyi, co przyjdzie tam łatwiej, iż niedożywienie ludów austriackich dostarcza tyle materiału palnego, iż wystarczy rzucić z palniką, aby wzniesić pożar. Rewolucya w Austrii jest jedynym ratunkiem dla Serbii, której Rosya czynnie pomóże nie może.

Wynagrodzenie dla Turcji. Pomiędzy Austrią a Turcją przyszło do ponownych układów, co uważać należy za polepszenie się sytuacji. Pismo od austro-węg. ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenstala wręczył ambasador austriacki w Konstantynopolu wielkiemu wzyrowi, w którym to piśmie Austriya ofiarowuje Turcji o próbie innych ustępstw 50 milionów koron za Bošnję i Hercegowinę jako wynagrodzenie.

Przygotowania wojenne. Serbia zamówiła w turyńskich fabrykach prochu za 1 milion koron patronów i naboju wybuchowych. W rosyjskich fabrykach rząd serbski zamówił wielką ilość broni. Wojsko serbskie zaopatruje się na gwałt w karabiny maszynowe. Dla artylerji sprowadzono z Rosyi już 6000 koni.

Fabrykacja bomb. W Serbii przygotowywują ogromną ilość bomb. Temi ubraja się liczne bandy, które, wdradziły się w granice Bośni, zmuszać będą postrachem granicę ludność do rewolucyi. Podobno Anglia dostarcza pieniądze na te zbrojenia się Serbii, gdyż finansy tego królestwa znajdują się w o-palającym stanie.

Czarnogóra nieco ciszej, ale także gotuje się do wojny. Obydwa te państwa w razie wojny mogą wyprowadzić na plac walki 250 do 300 tysięcy wojska.

Stan wyjątkowy, zaprowadzony dnia 2. grudnia w Pradze, został zniesiony dnia 15. b. m. o godz. 6. rano.

Awanturny w Radzie państwa. Na początku posiedzenia Izby posełkiej dnia 15. b. m. radykałi przeszli wszczęli znowu ogromny zgłęb przeczyszczeniem gwizdaniem i biciem pulpitemi o krzesła poselskie. Powodem te-

go wściekłego koncertu było zamknięcie dyskusji budżetowej, skutkiem czego radykał czeski nie mógł już przyjść do głosu, a był, jak wielu innych posłów, zapisany na liście mowców. Prozwizomoc budżetowe z trudnem i przy pomocy socjalistów zostało uchwalone.

Demonskracja przeciw namiestnikowi Bobrzińskiemu. W ubiegłą sobotę w południe przybył namiestnik do uniwersytetu lwowskiego celem wzięcia udziału w uroczystości ogłoszenia jednego ze słuchaczy uniwersytetu doktorem filozofii. Po skończeniu uroczystości namiestnik wyszedł pierwszy z sali, poprzedzony przez pedelów z bertami uniwersyteckimi, a za nim postępował komisarz p. Hintze.

Tymczasem młodzież zbila się gęstym tłumem przed drzwiami, pozostawiając wolny tylko szpaler ku wyjściu. Tym szpalerem skierował się namiestnik dr. Bobrziński, nieprzeczuwając widocznie, co się gotuje. Za ledwo jednak zrobił kilka kroków, rozległy się okrzyki: „Precz z Bobrzińskim! Precz z katedrami ruskiem! Precz z Nowosilowem! Precz z utrakwizacją wszechinną i t. d. Równocześnie posypały się jaja w stronę namiestnika. Pierwsze uderzyło go poniżej skroni i rozlało się po twarzy, drugie trafiło go w pierś, trzecie z tyłu. Namiestnik pochylł głowę, zasłonił twarz rękami i pośpieszonym krokiem zdążył ku wyjściu, a za nim padaly dalej jaja.

Pedelowi, którzy szli zrazu przed namiestnikiem, puścili go przed siebie, tworząc niejako baryerę przed naporem młodzieży. W zabranych tłumie zakotlowało, wszyscy rzucili się w ślad za namiestnikiem i w ciągu tego odcięto komisarza p. Hintzego. Znalazłszy się oddzielną grupą młodzieży od namiestnika, p. Hintze dobył szablę i natarł na akademików przed sobą. Jednak jeden z obecnych wyrwał mu z ręki szablę, a ktoś próbował ją złamać na kolanie, ale licho stał zgłęca się tylko i w tym stanie znalazłono

dzielach umrze ci ktoś, kogo najwięcej na świecie milujesz.

Zbyszko przelaski się groźby, gdyż przyszła mu na myśl Danusia, i odrzekł:

— Toć nie ja nie wierzę, jeno przecz Dominikań w Sieradzu.

— Obejrzyjcie, panie, sami wosk na pieczęciach; a co do przeczora, Bóg wie, żali on jeszcze żyw, albowiem predka bywa sprawi-dliwość Boska.

Lecz gdy przyjechali do Sieradza, pokazało się, że przeczor był żyw. Zbyszko udał się nawet do niego, aby dać na dwie msze, z których jedna miała się odprawiać na intencyo Maćka, druga na intencyo owych pawich pióropusów, po które Zbyszko jechał. Przeczor, jak wielu wówczas w Polsce, był endozemcem, rodem z Cylli, ale przez czterdzielnie lat życia w Sieradzu wyuczył się dobrze polskiej nowy i był wielkim nieprzyjacielem Krzyżaków. Zaczem dowiedziawszy się o Zbyszkuwem przedsięwzięciu, rzekł:

— Większa ich jeszcze spółka kara Boska, ale cieble od tego, coś zamierzyl, rlo odwodzić, naprzód z tel, przyczynny, iżesz za-przysięgli, a powtóre, że za to, co tu w Sieradzu uczynili, nigdy ich dosyć polska ręką nie przyczyni.

— Coż uczynili? — zapytał Zbyszko, który rlad był wiedzieć owszystkich nieprawo-ściach krzyżackich.

Na to starszek przeczor rozłożył donie i naprzód począł odmawiać głośno „Włeczyń podnozcnyk”, potem zaś siadł na zydlu, przez chwilę oczy trzymał zamknięte, jakby chcąc zebrać dawne wspomnienia, i wreszcie tak mowić począł:

— Sprowadził ich tu Wincenty z Szamoto. Było tu tedy dwanaście roków, i właśnie przybył tu z Cylli, skąd mnie wuj mój Petzold, kusosz, zabrał. Krzyżacy napadli w nocy na miasto i zaraz je podpalił. Widzieliśmy z murów, jako w rynku męzów, dzieci i niewiasty ścinałi mieczami, albowiem jako nle-wiastka rzucał w ogień... Wiedziałem zabianych i księży, gdyż w żłości swej nie przepuszczał i nikomu. A zdarzyło się, iż przeczor Mikołaj z Elbląga rodem będąc, zaim komtura Hermana, który w ojskiem przewodził. Wyszedł on tedy za starszymi braćmi do owego lutego rycerza i kleknawszy przed nim, zakłinał go, po niemiecku, aby się chrześcijańskij krwi ulitował. Któren mu rzekł: „Nie rozumiem”

i dalej zreać ludzi nakazał. Wtedy to wyycieo i zakonników, a z nimi waju mego Petzolda, a zaisie Mikołajaki kontowi do ogno-ja przywłaził... A nad ranem nie było jednego żywego człowieka w mieście, przeczor Krzyżaków i rzekł mnie, który się na bece odzwoju zatailem, Bóg ich już pokarał za to pod Płowcami, ale oni ciągle na zgube tego chrześcijańskiego królestwa dybja i pny-ty dybać będą, póki ich całkiem nie zetrze ramić Boskie.

— Pod Płowcami toż — odrzekł Zbyszko — wszyscy prawie męzowie z rodu mego wygineli; ale ich nie żaluję, skoro Bóg króla Łokietka tak wielkiem zwycięstwem udarował i dowodziłszia tysięcy Niemców wygubił.

— Dodaczkasz ty jeszcze większej wojny i większych zwycięstw — rzekł przeczor.

— Amen! — odpowiedział Zbyszko.

I począł mówić o czem innem. Młody rycerz wypytywał trochę o przekupnia relikwii,

którego zdychał w drodze, i dowiedział się, iż wielu podobnych oszustów włoży się po drogach, durząc łatwowiernych ludzi. Mówił mu także przeczor, iż są bułki papieskie, nakazujące biskupom ściagać podobnych przekupniów, i kłótenby nie miał prowadzić listów i pieczęci, zaraz go sądzić. Ponieważ świadectwa owego włożczy wydały się przeczorowi podejrzaną, wiec chciał go zaraz do jurdykcyjski biskupie odesłać. Jeśli się okazało, że prawdziwym jest wystąpieniem od odpustów, redyby mu się krzywdza nie stała. Ale on wolał uciec. Młode jednak bał się mitregi w podróży — ale żeż nie ucieknie w jeszcze większe podejrzenie się podał.

Pod koniec odwiedzian zaprosił też przeczor Zbyszka na odpoczynek i nocleg do klasztoru, lecz ów nie mógł się na to zgodzić, chciał bowiem wywieść kartę przed gospoda z wyznaczonym na „walkę i przeszą albo konną” wszystkim rycerzy, którzyby zaprzeczyli, że panna Danuta Jurandówna jest najmłodszą i najcenniejszą dziewczką w królestwie — nie wypadalo zaś żadną marną wyswieszać takowego wezwania na furcie klasztornej. Ni przeczor, ni inni księża nie chcieli mu nawet kartki napisać, skutkiem czego młody rycerz wpadł w wieki kłopot i całkiem nie wiedział, jak sobie poradzić. Aż dopiero po powrocie do gospody przyszło mu na myśl udać się o pomoc do przekupnia odpustów.

— Przeczor zgola nie wie, czyliś nie bułtaj, — rzekł — bo powiada tak: czegożby się miał bać biskupiego sądu, gdyby prawie miał świadectwa?

szablę porzuconą w kurytarzu uniwersyteckim.

Tymczasem bezustannie wznoszono okrzyki wymiennie powyżej, a tłum posuwał o namiestnikiem przez cały kurytarz, schody, aż przed uniwersytet.

Tutaj namiestnik wraz z p. Hintzem wsiadli do powozu i pożegnani raz jeszcze wrogimi okrzykami, odjechali.

Potem udała się młodzież uniwersytecka pod pałac namiestnika, który obrzucono kalamarzami z atramentem i gdzie wybito szyby pośród nieustannych okrzyków przeciwko p. namiestnikowi.

Niektóra policja interweniowała tam bezskutecznie.

Następnie młodzież demonstrowała przed pałacem marszałka hr. Badeniego przy ulicy Trzeciego Maja, gdzie również obrzucono pałac fiaskami atramentu i wybito kilka szyb wśród śpiewów i okrzyków przeciwko p. marszałkowi.

Kilku z młodzieży, interpelowanych w tej sprawie przez rektora, usiłowało wyjaśnić powody tego burzającego zajścia w ten sposób, iż demonstranci chcieli stanąć w obronie

polkości uniwersytetu lwowskiego, a to wobec wstawienia do budżetu państwowego pozycyi na utworzenie dwu nowych ruskich katedr.

Gotowa pościel



z czerwonej nasyptki, dobrze napełniona, i pierzyna lub i pierzal 180 cm. długości, 116 cm. szerokości K 10, K 12, K 15 i K 18 K 18.—, K 21. 1 poduszka 80 cm. dług. 58 cm. szerok. K 3.—, K 3.50 i K 4: 90 cm. długości, 70 cm. szerok. K 4.50 i K 5.50. Sporządza się także według sporządzonej miary. Potrzebne malerze rozharować na łożko po 27 K lepsze 33. Wysyła franko za zaliczką od 10 K w górę. Zamiana i zwrot za wynagrodzeniem portyryów dozwolone. — **Benedykt Sachsel Lohes 307 w Czechach.**

Bez straty czasu i ryzyka znajdują agenci towarzystw ubezpieczeń znaczny uboczny dochód. Pisemne zgłoszenia pod O. Ł. 238 do Ekspedycyi anonsów: Haasenstein & Vogler, Wien.

Listonosze we wsiach i małych miasteczkach mogą rzetelnie dużo pieniędzy zarobić. Łaskawe zgłoszenia pod O. W. 237 do Ekspedycyi anonsów Haasenstein & Vogler, Wien. (Wiedeń)

Rzetelny uboczny dochód mogą otrzymać kramarze, wiejscy, trafikanci, szynkarze i ogładacze bydła. Zgłoszenia do Ekspedycyi anonsów Haasenstein & Vogler, Wien (Wiedeń) pod O. V. 236.

Realność do sprzedania

z wolnej ręki, składająca się z sześciu morgów gruntu wraz z ogrodem sadem i dwa morgi lasu. Dom mieszkalny nowy o dwóch stancjach, kryty dachówką. Stodoła osobno. Studnia przed domem. W kłęczanach, poczta i przystanek kolejowy w miejscu 10 kilometrów od Nowego Sącza. Cena za 0,000 koron. Bliższych wiadomości udzieli właścicielka Katarzyna Zdebska w Kobylicu p. Łapanów.

Czy jest pan chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kuczak mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy) Ichtymenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtymenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzona jest firmą:

Aptekarza Szymona Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 10 000 podziękowań i blisko 1000 alestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem użycia 1 Kor.

Główna fabryka i wysyłka Ichtymentholu prawdziwego

Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona EDELMANA

W BOHORODCZANACH Nr. 918.

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez żadnych kosztów i z opłatą pocztą za 6 koron. Jeśli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez żadnych kosztów) z opłatą pocztą za 10 koron.

40-52

Nikt nie pożąda



swych pieniędzy, gdy zakupi słynne płótno korczymskie ręczniki, obrusy, ściereczki, cieleciny sukna i inne wyroby tkackie i tkalnicze

Antoniego Barula Pod **główną fabryką** **Korczymska** (Galicya)

Proszę zgądać darmo i franko cennika

Gal. Towarzystwo św. Rafała.

Kto wybiera się do Ameryki chce jechać wygodnie, tanio i szybko przez morze, bo tylko 6 a najdłużej 8 dni, kto nie chce być przez różne emigracyjne biura i tak jawnych jak i pokątnych agentów bałamuconym, wyzyskiwanym i oszukany, ten niech się udaje po wszelkie informacje tylko do

Gal. Towarzystwa św. Rafała

ul. Pijarska I. 13 w KRAKOWIE.

Zawiadomienie.

Tanio do sprzedania wspaniałe obrusy we wszystkich kolorach, kwiaty adamaszkowe po 2 korony i wyżej za obrus. Kapy na łóżka bardzo gęstunne po 3 korony i wyżej za sztukę. Koce flanelowe i wełniane prawie za bezcen t. j. po 3 korony do 14 koron za sztukę, również płótno na bieliznę we wielkim wyborze. Towar nienadający się wymieniam.

Tkalcia Antoniego Baruta
w Korczynie koło Krosna. 41—52

Tak zachwalane



Singera maszyny do szycia i hatu przez agentów Towarzystwa pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości, jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymują konkurencyj z maszynami, które یرzymam na składzie. Prowadzę handel od 35 lat bez pomocy natęgnitych agentów. Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 proc. prowizji kupujący zaś liczą i drogo zapłacaną maszynę pod nazwą „Oryginał”.

Pierwszy i największy w kraju

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

który nie posługuje się agentami.

JÓZEF IWANICKI, mechanik i specjalista.

Proszę żądać cenników.

LWÓW, Hotel Żorża.

41—52

Warszawa w 1794 r.

DZIEŁO HISTORYCZNE,

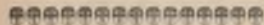
napisane przez

Ks. Wacława Kapucyna
wyszło z druku.

Cena dla Prenumeratów „Obrony ludu”
1 K 10 h. — wraz z przesyłką pocztową.
Dla nieprenumeratów cena 2 korony.

Zamawiać i pieniądze przesyłać przekazem pocztowym należy pod adresem: „Obrona ludu”
KRAKÓW Karmelicka 53.

Kitkę wysyłam zaraz po otrzymaniu pieniędzy.



Jędrzej Krukierek

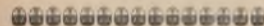
SKŁAD

Maszyn Rolniczych w KROŚNIE

poleca MASZYNY do wyboru DACHÓWEK CEMENTOWYCH i innych artykułów betonowych; wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze.

— Towar pierwszorzędnej jakości. —
Ceny niskie.

Cenniki wysyła na żądanie darmo i opłatnie.



Męski ankieł remontoir

z portretem Kościuski, Mickiewicza lub z godłem polskiem bardzo dobrze idący na min. wyregulowany fr. 195 Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz instrumentów muzycznych.

HARMONIKA

z 8 klawiszami
kor. 2 90



z 10 klaw. pięknie wykonana
kor. 4 90

w dużym formacie z 10 klawiszami i z 2-ma rejestrami koron 7, z 3-ma rejestrami i klawisze z perłowej macicy kor. 9 90.

F. PAMM, Kraków,
ul. Zielona Nr. 3—20. 41—52



Do rentownego interesu

potrzeba spółnika z kapitałem 8 do 10 tysięcy koron, które mogą być na kamienicy zhipotekowane. Blizszych wiadomości udziela Redakcja.



Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się usmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane.

Linimentum Gaultheriae compositum

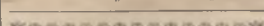
z prawie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL”

szkelnika dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena fiakonów 80 h, 10 fiakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnicy. Dwa razy dziennie wysyła pocztową. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.
W Makowie, do nabycia w aptece L. Froncza, w Krakowie, w aptece Wikniewskiego i Marudzińskiego.



Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

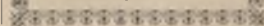
Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne maleryje na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA

„pod opieką Najw. Rodziny”

w Korczynie obok Krosna (Galicya).

(Na żądanie próbkł z oceną darmo i opłatnie). 41—52



Zjednoczone austr. akcyjne towarz. żegluga parowej „AUSTRO-AMERICANA”

Regularna i bezpośrednia komunikacja z AUSTRYI do AMERYKI, KANADY i t. d. Trzymajmy się zasady: „swoją do swego”!

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej:
Jeneralna Agjencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaw kart okrętowych

GOLDLUST I SP.

KRAKÓW, ul. Lubież 7, (naprzeciw dworca kolejowego). — LWÓW, ul. Na Błonie 12. — CZERNOWCE, BROYD, NADBRZEŻE, PODWOŁOZYCKA, SZCZAKOWA, oraz wszystkie prowincjonalne agjencye. — Jedynie towarzystwo żegluga, upoważnione reskrytem ministerjalnym z dnia 30 kwietnia 1904 do l. 21903 do ustanowienia agentów i reprezentantów we wszystkich miejsc. Austryi.

Zastępstwo Austriackiego 1 p. „Lloyd”.

41—52

